

ZBRODNIENIE NIEMIECKIE W PODZAMCZU-WIERUSZOWIE

We wczesnych godzinach rannych 1 września 1939 r. granice naszego państwa zaatakowały wojska hitlerowskie. W rejonie Kępna i Wieruszowa na wschód z zamiarem jak najszybszego dotarcia i zajęcia Warszawy szła 8. Armia pod dowództwem gen. piechoty Johannesasa Blaskowitza, wchodząca w skład Grupy Armii „Południe”, na czele z gen. płk. Gerdem von Rundstedtem.

W ramach 8. Armii znajdowały się dwa korpusy: X dowodzony przez gen art. Wilhelma Ulexa oraz XIII pod dowództwem gen. kaw. Maximiliana von Weichsa. W XIII korpusie znajdowała się też jedna z elitarnych jednostek, na co wskazywała jej nazwa, pułk SS-Leibstandarte Adolf Hitler, dowodzona przez SS-Standartenführera Josefa Dietricha.

Siły nieprzyjaciela były przeważające. 8. Armia i walcząca obok niej na południu 10. Armia łącznie miały do dyspozycji 110 batalionów, 1600 dział i moździerzy, 1180 czołgów. Ich bezpośrednim przeciwnikiem były Armia „Łódź” (dowodzona przez gen. dyw. Juliusza Rómmla) oraz prawe skrzydło Armii „Kraków”, posiadające łącznie 47 batalionów, 248 dział i moździerzy oraz 70 czołgów rozpoznawczych. Odcinka linii frontu Ostrzeszów-Kępno broniła 10. DP Armii „Łódź” pod dowództwem gen. bryg. Franciszka Dindorfa-Ankowicza. Mimo bohaterkiej postawy polscy żołnierze nie byli w stanie powstrzymać przeciwnika. Zmasowany napór tak dużych sił niemieckich w wielu miejscach od razu przetłamał polskie linie obrony. Rozkaz wycofania sił polskich na nowe pozycje pozostawił też bez osłony przygraniczne miasta. Dlatego już w pierwszych godzinach wojny wiele jednostek wroga triumfalnie wkroczało do poszczególnych miejscowości. Tak też się stało w Podzamczu-Wieruszowie, dokąd w godzinach południowych 1 września wkroczył wspomniany pułk SS. Szlak przemarszu tej jednostki, jak też i wielu innych jednostek niemieckich wojsk, znaczony był zbrodniami na polskiej ludności cywilnej, która nie stawiała żadnego oporu. Ofiarami były też bezbronne kobiety i dzieci. Mordowano w sposób okrutny, często podpalając domy i zagrody wraz ze znajdującymi się w nich ludźmi. W wielu wypadkach ludność polska nie знаła motywów, którymi kierował się najeźdźca, dokonując zbrodni. Niestety dla tych ludzi było tylko to, że znaleźli się w miejscu przemarszu oddziałów. W pierwszej kolejności mordowano inteligencję, działaczy politycznych, członków organizacji społecznych i powstańców śląskich czy wielkopolskich. Hitlerowcy gwałcili wszelkie prawa międzynarodowe i zwyczaje wojenne.

Jedną z pierwszych ofiar w Podzamczu była szesnastoletnia Agnieszka Wolna. 1 września, będąc w mieszkaniu swoich rodziców, patrzyła przez okno na idących ulicą żołnierzy niemieckich. Kiedy zobaczyła, że ze wszystkich stron podpalają oni dom, w którym się znajdowała, zaczęła wołać przez okno o pomoc. Jeden z żołnierzy wystrzelił do niej z karabinu. Kula trafiła w jej gardło, powodując natychmiastową śmierć. Rodzina widząc, że cały dom się pali, zbiegła do piwnicy, pozostawiając ciało Agnieszki. Spłonęło wraz z domem. Tego samego dnia Niemcy spalili żywcem ukrytego w stogu siana (nieznanego



z imienia i nazwiska) chłopca w wieku 16–17 lat, pracującego u handlarza bydłem Ludwika Maciejewskiego.

2 września w godzinach wieczornych na Podzamcze spadły bomby. Jedna z nich trafiła w pobliże mieszkania rodziny Hoffmanów. Czterdziestopięcioletni Kazimierz Hoffman był kołodziejem. Mieszkał wraz z żoną Seweryną (lat 34) i ich sześciorgiem dzieci – Zygmuntem (lat 18) i Barbarą (lat 17) oraz dwoma parami bliźniąt Marią i Anną (lat 2), Józefem i Kazimierzem (lat 10). Cała rodzina ukryła się w piwnicy i spędziła tam noc. Następnego dnia rano niemieccy żołnierze zauważyli, że Hoffmanowie opuszczają piwnicę. Na ich widok oparli karabiny na płocie i otworzyli do nich ogień. Zginęli na miejscu kolejno: trzymana na rękach ojca Maria, później Kazimierz, Józef, Kazimiera, Seweryna i Anna. Starsze rodzeństwo – Zygmunt i Barbara – widząc wycelowane w ich kierunku karabiny, szybko padło na ziemię, i to uratowało im życie. Zygmunt został lekko ranny. Wraz z rodziną Hoffmanów zastrzelona została starsza samotna kobieta – Maria Domagała, która mieszkała w tej samej posesji. Ciała ofiar pochowano na miejscu w wykopanym dole. Niektórzy świadkowie twierdzą, że dół ten wykopał sam Kazimierz Hoffman, zmuszony przez Niemców.

Niemcy mieli listy Polaków, którzy mieli być w pierwszej kolejności zlikwidowani po wkroczeniu ich wojsk do Polski. Na tej liście znajdowali się między innymi uczestnicy Powstania Wielkopolskiego.

Szczególnym okrucieństwem niemieccy żołnierze wykazali się w stosunku do Franciszka Zawadzkiego, siedemdziesięcioletniego byłego powstańca, rolnika i właściciela sklepu spożywczego, cieszącego się nienaganną opinią i ogólnym szacunkiem. Jego syn, Wiktor, też był powstańcem. Franciszek Zawadzki po wkroczeniu Niemców do Podzamcza pozostał w swoim domu, nigdzie nie uciekał, choć jego liczna rodzina szukała schronienia w lasach na Pieczyskach. Hitlerowcy skatowali go i powyrywali mu paznokcie, a następnie zakłuli bagnietami. Zwłoki pochowali twarzą do ziemi w dole na podwórku posesji przy ul. Wieruszowskiej.



Niemieckie odznaczenie za kampanię wrześniową 1939

Z rąk żołnierzy niemieckich zginął również Tomasz Mońka, liczący 66 lat, ojciec wielodzietnej rodziny, pracownik PKP. Tuż przed wybuchem wojny był wójttem. Był człowiekiem powszechnie lubianym i szanowanym, udzielającym się społecznie, byłym powstańcem wielkopolskim. 2 września został aresztowany w swoim mieszkaniu przy ul. Kępińskiej, zawleczony do pobliskiej cegielni i tam katowany przez 12 godzin. W stanie skrajnego wyczerpania prowadzono go na rozstrzelanie. Prawdopodobnie tylko dzięki wstawiennictwu miejscowego Niemca został zwolniony i doprowadzony przez niego do domu. Zmasakrowany Tomasz Mońka zmarł po trzech dniach.

W bliżej niewyjaśnionych okolicznościach 2 września zostali zamordowani Michał Całkosiński i Roch Adamek. Całkosiński, około 70 lat, właściciel hotelu, restauracji i sklepu z artykułami kolonialnymi w Podzamczu, mieszkał w sąsiedztwie posesji Hoffmannów przy ul. Wieruszowskiej. Zamordowano go najprawdopodobniej w domu. Zginął, gdyż tak jak wielu członków jego rodziny brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. Adamek, lat około 60, prawdopodobnie został załęczony kolbą żołdackiego karabinu.

Po wojnie ciała pomordowanych przez Niemców mieszkańców Podzamcza ekshumowano i pochowano we wspólnej mogile na cmentarzu katolickim przy kościele św. Rocha w Podzamczu, o czym głosi tablica pamiątkowa na pomniku: *Mogiła ofiar pomordowanych przez okupanta niemieckiego w dniu 1 września 1939 roku.*

W latach minionych Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi przeprowadziła w sprawie tych mordów śledztwo. Wyniki i materiały tegoż postępowania przesłano do Centrali Krajowych Zarządów Wymiaru Sprawiedliwości w Ludwigsburgu. W odpowiedzi prokuratura w Kaiserslautern stwierdziła, że „postępowanie przygotowawcze przeciwko nieznanym członkom byłego niemieckiego Wehrmachtu w sprawie zbrodni wojennych” w listopadzie 1989 r. zostało umorzone, „ponieważ nie ustalono sprawców i nie można liczyć na ich wykrycie”.